GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

SOBOTA

13. LIPCA 1918.

NR. 152.—R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 108.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23983), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.—DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się.
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Napaść wszechniemców na cesarzową Zytę.

Dnia 3 b. m. zjawiło się u austryackiego prezydenta ministrów w Wiedniu pięciu do głębi wzburzonych posłów o mniej lub więcej wszechniemieckiem zabarwieniu, pp. Waldner, Hoefer, Touffel, Panz i Mattaja, aby zapytać, czy wiadomo temuż premierowi, że od pewnego czasu krążą po ulicach Wiednia wieści, zajmujące się w oszczerczy sposób osobami cesarza i cesarzowej, i co rząd przedsięwziął, aby zapobiedz ich dalszemu rozszerzaniu się. Pp. Waldner, Hoefer, Teuffel, Panz i Mattaja skarżyli się przytem, że to targnięcie się na majestat monarszy rani do głębi ich uczucia patryotyczne. Odpowiadając na wynurzenie powyższe, prezydent ministrów nietylko oświadczył, że wszystko to jest mu doskonale wiadome, ale odrazu, jak przystało na prawdziwego męża stanu, zoryentował się, skąd mogą wywodzić swój początek oszczercze pogłoski. „Co do źródła tych niesłychanych i uprawianych systematycznie podjudzań — rzekł — nie ma wątpliwości. Należą one do arsenału naszych przeciwników, którzy nie cofają się przed żadnym środkiem, aby wstrząsnąć budową monarchii". Premier zapewnił zaniepokojonych pp. Waldnera, Hoefera, Teuffla, Panza i Mattaję, że przeciw rozszerzającym pogłoski wystąpi z całą energią i stanowczością, „bez względu na osoby".

Niemal równocześnie z ową audyencyą odbyło się w ratuszu wiedeńskim wielkie manifestacyjne zgromadzenie, zwołane przez stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, a tej samej poświęcone sprawie. I tu była mowa o autorach pogłosek. Mówcy ratuszowi, nie poprzestając na ogólniku, jak p. Seidler, skonstruowali nawet na prędce listę tych autorów — listę, przyznać należy, noszącą na sobie cechy fantazyi, godnej futurystów. Mieli to być „rozmaici panowie Trocoy, Kierońscy, Leniny, agitatorzy państw nieprzyjacielskich, tudzież lichwiarze wojenni (!)".

Co było jednak treścią oszczerczych pogłosek?

W nader mętny, a zarazem oryginalny sposób dotknęła tej materyi wiedeńska „Reichspost". „Prawdą jest — oświadczał organ chrześcijańsko-społeczny — że cesarz był na froncie i widział naocznie umierających synów ludu, a do głębi serca wzruszyły go jęki rannych na placu boju. Prawdą jest, że cesarzowa zwiedzała szpitale i małe miasteczka w pobliżu linii bojowej, litując się nad ludnością, żyjącą w nędzy. Nieprawdziwemi są jednak wnioski (!), jakie z tych faktów podejrzane czynniki wysnuwają". Jakie niekorzystne dla pary monarszej wnioski można było wysnuwać z pobytu cesarza i cesarzowej na froncie bojowym i z okazywania współczucia tym, którzy tam giną i cierpią, zagadki tej my tu w Krakowie nie rozwiązalibyśmy do końca świata, mniemając w naiwności ducha, że miłosierdzie jest raczej cnotą, niż grzechem, cnotą, zdolną opromienić swym blaskiem nawet koronowane głowy. Ale niebawem tajemnicza afera przekroczyła rogatki wiedeńskie i zarysowała się przed nami w całej swej potwornej istotnie jaskrawości. Oto węgierski prezydent ministrów, odpowiadając na wniesioną w sejmie interpelacyę, oświadczył, iż łączenie osoby królowej Zyty z ostatniemi niepowodzeniami oręża austro-węgiersk. na froncie włoskim jest podłą kalumnią, „której żaden prawy Węgier nie da wiary". Słów tych nie trzeba bliżej komentować — są one całkowicie jasne.

Zaznaczmy tu nawiasem charakterystyczną różnicę między sposobem, w jaki zademonstrował przeciw oszczerstwu węgierski a austryacki szef rządu. Pełne godności oświadczenie z tamtej strony Litawy miało w sobie coś rycerskiego. Pan Seidler zaprzeczał przed obliczem Teufflów i Waldnerów, jak kramarz, „gwarantując osobiście" (dosłowna informacya c. k. Biura korespondencyjnego), że „pogłoski o osobach ich cesarskich mości nie zawierają ani cienia prawdy". Cały nietakt i niesmak tej „osobistej gwarancyi" leżał snać po za granicami odczuwania austryackiego premiera.

Tak stała sprawa, gdy z kół politycznych poczęły naraz przenikać dziwne wieści, że autorem dowcipnej anegdoty o cesarzowej Zycie i o froncie włoskim nie jest, wbrew temu, co mówiono na ratuszu wiedeńskim, ani Trocki, ani Kiereński, ani Lenin, ani agitatorzy państw nieprzyjacielskich, ani nawet lichwiarze wojenni, tylko zgoła ktoś inny. Nie śmielibyśmy powtórzyć tu tego domniemania, które coraz natarczywiej jęło krążyć ostatniemi czasy, gdyby nie okazało się prawdą tak autentyczną, że znalazła ona potwierdzenie oficyalne. Oto za ogłoszenie artykułów, zawierających potwarcze wieści o austryackiej parze monarszej, ministerstwo spraw wewnętrznych ujrzało się zniewolonem odebrać debit pocztowy w Austryi dziennikowi „Leipziger Neueste Nachrichten". Jestże to organ Kiereńskiego lub „agitatorów państw nieprzyjacielskich"? Nie. To znany od wielu lat, jeden z najwybitniejszych organów wszechniemieckich w sąsiedniej, zaprzyjaźnionej i sprzymierzonej Rzeszy. Oczywiście, pismo to stoi odosobnione w niemieckiej opinii, a już ponad wszelką wątpliwość nie mają z niem nic wspólnego nasi poczciwi, wierni i w lojalności, jak skała, nieugięci Niemcy austryaccy, którzy z takim zapałem patryotycznym ścigają zdradę, marzącą o słowiańskich koronach dla Habsburgów? Otóż — także nie. Przed dwoma dniami doniosła nam ostrawska „Morgenzeitung", że artykuły „Leipziger Neueste Nachrichten", zawierające napaści na dynastyę rakuską, przedrukowywały koła „niemiecko-radykalne" w Austryi skwapliwie własnym sumptem w postaci pism ulotnych i rozpowszechniały pospiesznie w tysiącach egzemplarzy. Po odbyciu dalekiej drogi śledczej, od lichwiarzy wojennych do Kiereńskiego, wracamy tedy na rodzime środkowo-europejskie podwórko, aby ustalić, że oszczerstwo, zwrócone przeciw austryackiej parze monarszej wytrysnęło ze źródeł wszechniemieckich i kanałami wszechniemieckimi spłynęło na ulice Wiednia.

Bajeczka o cesarzowej Zycie i o włoskim froncie jest tak bezdennie głupią, że nikt zdrowy na umyśle nie mógł jej ani przez chwilę traktować seryo. Nie potrzeba dodawać, że jest równie nikczemną, czyli że stoi na poziomie swych wszechniemieckich autorów. Rozumiemy teraz owe klasyczne „wnioski", wysnuwane z pobytu pary cesarskiej na froncie. Cesarzowa zwiedzała szpitale. Cesarzowa litowała się na nędzą ludności — o zgrozo! może włoskiej! Młoda monarchini, zakrywająca twarz przed okropnościami wojny, objawiająca miłosierdzie i pragnąca spłynięcia łaski pokoju i zgody na zakrwawioną ludzkość, nie mogła nie wzbudzić uczucia nienawiści w barbarzyńcach nowoczesnych, których dłoń zdaje się jeszcze dziś starym obyczajem wyciągać pożądliwie ku czaszy, napełnionej krwią wroga. Kor.

Wczorajsi i dzisiejsi.

Jeden z korespondentów z Piotrogrodu szkicuje następujące dwa znamienne obrazki z byłej stolicy carów:

Przed wspaniałym gmachem Credit Lyonnais sprzedają dzienniki. Dwunastoletnia, o jasnych włosach dziewczynka, cała biało ubrana, w białych trzewiczkach i jedwabnych pończoszkach, wywołuje dziecinnym głosikiem tytuły pism wieczornych. Obok stoi starsza dama w czarnej, jedwabnej sukni, w szerokim kołnierzu z przepysznych soboli, a w rękach trzyma duży pakiet pism. Nadchodzi były oficer gwardyjski, z czcią całuje jej rękę i zapytuje o zdrowie. Sąsiadem jej jest stary generał, który także sprzedażą dzienników zarabia na życie. Dla ludzi z „wyższych warstw", którzy nie zdołali majątku ukryć, lub którzy dawniej ograniczeni byli do pewnych stałych dochodów, życie w Rosyi stało się bardzo ciężkie. Wszyscy oni spodziewają się rychłego przewrotu. Ale jak żyć, zanim on przyjdzie? Zakładają więc malutkie kawiarenki na Morskiej lub na Newskim Prospekcie, nadają im pieszczotliwe nazwy, jak „Au repos", „Marquis", lub podobnie i ozdabiają wejście kawiarni. Schodzą się goście, zasiadają przy małych stoliczkach, a obsługują ich damy, które często mówią po francusku tak samo biegle, jak po rosyjsku. Właścicielki kawiarenek, panie i panny z najlepszych domów, same gotują kawę lub czekoladę i obsługują żołnierzy i marynarzy, którzy często po kilkanaście i kilkadziesiąt tysięcy rubli mają w kieszeni.

Lud ma dość rozrywek. Na murach rozlepiane gęsto ogłoszenia o koncertach, kabaretach, balach, przeważnie na cel pomnożenia funduszu inwalidów wojennych. Dziwne są nieraz miejsca takich balów. Oto znajdujemy się naraz we wspaniałej, marmurowej klatce schodowej arystokratycznego pałacu. W sali balowej przepyszne świeczniki rozlewają światło elektryczne. Do tańca przygrywa kapela marynarska, a żołnierze, marynarze, subiekci, panny sklepowe i zawodowe tancerki starają się przyzwoicie poruszać na gładkiej posadzce. Prawie, że się nie słyszy głośnego słowa; cała zabawa ma jakiś poważny, melancholijny ton. Obok sali balowej znajduje się salon dawnych właścicieli pałacu. Niczego tu nie ruszono. Perskie i smyrneńskie dywany leżą na podłodze, na ścianach wieszą kosztowne starobolenderskie obrazy, stoliki i aksamitem pokryte fotele stoją dokoła. Przy fortepianie siedzi jakiś mężczyzna i akompaniuje kobiecie, śpiewającej męzkim głosem, smutne, rosyjskie piosenki. Wszystko jest dziwnie comme il faut na tej bolszewickiej zabawie. Wywłaszczona zaś pani tego pałacu mieszka sama jedna w malutkim, umeblowanym pokoju na przedmieściu...

„Los von Berlin"?

Już nieraz od czasu założenia państwa niemieckiego rozbrzmiewały hasła „Los von Berlin", lecz wołania te nie były tak głośne, jak obecnie. Na prowincyi odczuwać się daje rosnąca zależność od Berlina nietylko pod względem kulturalnym i artystycznym, nietylko dlatego, że malarz, muzyk, poeta, dramaturg, literat z Drezna, czy Monachium, z Kolonii, z Mannheim czy z Królewca, rozpoczynać muszą swą karyerę od Berlina. Do zawiści, jaka rośnie na prowincyi z powodu dyktatury Berlina, przybywa moment bardziej groźny, a mianowicie zupełna zależność gospodarcza i handlowa od stolicy Rzeszy, która żelazną ręką chwyta wszelkie nerwy gospodarcze całego państwa, koncentrując je w sobie. Dawniej Berlin był tylko kierownikiem niemieckiej bankowości, przemysłu elektrycznego, konfekcyi, dzisiaj sfera jego wpływu rozciągnęła się na Nadrenię, Westfalię, Saksonię i miasta hanzeatyckie; górnictwo, hutnictwo górnośląskie ze wszystkiem do Berlina się odnosi, stamtąd otrzymuje dyspozycye — tam koncentrują się górnośląskie konwencye koksu, jak niemniej wszelkich produkcyi ubocznych, jakie wydaje moloch przemysłu górnośląskiego z olbrzymim przemysłem stalowym na czele.

Zależność prowincyi od Berlina wzmocniły czasy wojenne. Stał się on rezydencyą wszelkich central, dyktatura wojskowo-rządowa wzmocniła więzy zależności od stolicy całej produkcyi i handlu wszystkich związkowych państw. Za centralami ściągają do Berlina reprezentacye wszelkich zakładów przemysłowych i handlowych, wymagających bezustannego kontaktu z centralami i z wojskowością — wogóle z całym systemem rozdzielczym, podporządkowanym pod kierownictwo central i różnego rodzaju karteli i trustów.

Odbywają się tam ciągle przeobrażenia, nawiązują się zespoły kapitałów i produkcyi, wielki kapitał dusi mały, prywatna inicyatywa pada pod ciosem skoncentrowanego kapitału i przedsiębiorczości, ginie, topiąc się w morzu zespołów, karteli i trustów.

Hasło: „Los von Berlin" wydobywa się z krtani duszonego przemysłu i handlu, któremu gwałt zadaje Berlin, podporządkowując go pod swą dyktaturę. Niemiecka prasa prowincyonalna, w przewidywaniu, że ten system centralizacyi nie skończy się z chwilą pokoju, że utrwali się on w ciągu oczekiwanej gospodarki przejściowej i kto wie, czy objawi kiedykolwiek tendencyę do odwrotu, uderza już dziś na alarm w obronie zagrożonych interesów poszczególnych krajów i miast. Mnożą się foliały protestów Monachium, Hamburga, Drezna i Frankfurtu, odczuwających upadek handlowy i tamę w rozwoju gospodarczym na korzyść Berlina, który trawi wszystko. Do motywów tych przyłącza się także niepokojące złe przeczucie i obawa, czy tam skoncentrowanej światowej potęgi niemieckiego przemysłu i handlu nie puszczono wogóle na mętną falę, nie nastawiono na fałszywe tory, grożące rozbiciem. R. W.

List lubelski.

Lublin, 30 czerwca.

(Reemigracya: Ekspozytury generalnego gubernatorstwa wojskowego; zdobnictwo wędrowcze; wyjątkowe prawa; ze statystyki uchodźtwa. — Nowe pokłady rudy żelaznej. — Amnestya. — Zajęcie produktów rolnych w niemieckiej okupacyi. — Jeszcze o wyrębie państwowych lasów. — Zmiany na stanowiskach. — Kursa przy Zjeździe sejmików powiatowych.)

Reemigracya postępuje w żywszem tempie. Z ramienia cywilnego Komisaryatu krajowego przy Jeneralnem Gubernatorstwie wojskowem dyrygują transportami eksponowani urzędnicy policyi w Kownie, Mińsku, Kijowie i Odessie. W Kijowie kieruje reemigracyą radca krakowskiej dyrekcyi policyi, p. Krzyżanowski. Codziennie przybywają na dworzec lubelski transporty po kilkaset osób, nawet czasem i zwyż tysiąca. Od czasu do czasu można widzieć przeciągające ulicami Lublina szeregi chłopskich wozów, krytych kabłąkowato, a na nich rodziny, wracające w ojczyste strony. Można przytem zauważyć szczegół charakterystyczny dla duszy ludzkiej wogóle, a może polskiej w szczególności. Oto biedacy wnętrze płóciennych kabłąkowatych budek, nakrywających wozy od wiatru, poozdabiali, czem mogli; widać tam barwne wycinaczki z resztek jakichś zużytych szat o swojskich motywach, czasem nawet rysunek, pociągnięty ręką domorosłego, szczerego artysty, a na ozdobionych ścianach płóciennego domku wędrowców zatknęła pobożna ręka tułaczych mieszkańców obrazki święte. Wielu fornali, zabranych z podwodami przez rosyjskie wojska, wraca z końmi i wozami. To też wśród ziemiaństwa powstała myśl wynagrodzenia wiernej służby; nagrody dochodzą do tysiąca koron.

Ekspozytury gubernatorstwa lubelskiego zajmują się tylko rozsyłaniem transportów w dalszą drogę do Kongresówki. Decyzya co do tego, kto się przedostać może poza oznaczoną linię na zachód, decydują władze wojskowe, a to prawie wyłącznie niemieckie. To też przedewszystkiem wracają masowo koloniści niemieccy, uprowadzeni swego czasu przez cofające się wojska rosyjskie; obok tego szczególnymi względami cieszą się chłopi prawosławni, uważani przez niemieckie władze za Ukraińców. Z obszarów, należących do tzw. „Oberost", a więc z Podlasia, guberni wileńskiej itd., przedostały się tutaj wiadomości o rozkazie tamtejszej naczelnej komendy niemieckiej, a mianowicie podobno znanego dobrze z rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim jenerała Hofmanna, według którego nie wolno wpuszczać do wspomnianego obszaru pod żadnym warunkiem Polaków, wracających z Rosyi. Na tej podstawie można wzbronić powrotu nawet bardzo poważnym i znanym obywatelom, właścicielom rozległych dóbr w tamtych stronach. Natomiast

Mydło wojenne.

Jak na pustyni fatamorgana arabowi, tak ukazuje się szczęście człowiekowi w życiu — zawsze z daleka i zaraz znika. Upragnione przez wszystkich i wymarzone, raz się przybliża, to znowu oddala, zaledwo komu zabłyśnie, już gaśnie. Z tęsknotą, jakgdyby do bóstwa w gorącej modlitwie, wyciągają się ku niemu spracowane ramiona z wilgotnych suteren, zarówno, jak wybielone, z próżniactwa pulchne i wypielęgnowane w pałacach dłonie; młody i stary, prosty i uczony, biedny i bogaty, wszyscy myślą o szczęściu i w szczęście wierzą. Narody całe wymarły, w niepamięć poszły ich religie i stare filozofie — jedna jedyna niewzruszona pozostała wiara, równie powszechna, jak głęboka: nieśmiertelne bałwochwalstwo szczęścia.

A jednak, jakkolwiek wszyscy wiarę tę mają, nikt przecież na dobrą sprawę właściwie nie wie, co to jest szczęście i na czem ono polega.

Podług żydowskiej Miszny, szczęśliwym jest ten, kto jest bogaty, a bogatym, kto zadowolony z tego, co posiada. Z tym dogmatem zgodnie odpowiedział pewien uczony rabi na postawione sobie pytanie, że ojciec dwunastu córek jest szczęśliwszy, niż właściciel dwunastu kamienic, bo pierwszy na pewno zadowala się tem, co posiada, drugi zaś na pewno pragnie więcej.

Podobnie jak szczęście samo, tak nieznane i niezbadane są jego źródła i władze tajemne, które niem rządzą, ludziom je rozdają lub odejmują. Z mądrości wieków, młodszym pokoleniom przez starsze w przysłowiach przekazanej, wiadomo zaledwie tyle, że łut szczęścia więcej waży, niż funt rozumu, a co do jego źródła mówią świadomi rzeczy, że wszystko zależy od tego, pod jaką gwiazdą człowiek się urodzi.

Tymczasem i to jest nieprawdą, bo jeśli kto ma szczęście, to wszystko jedno, pod jaką gwiazdą się urodził, i na odwrót, kto ma w życiu pecha, temu i najszczęśliwsza gwiazda nie pomoże.

A pan Juda Gold? Czemu to jemu wszystko idzie jak z płatka? A Schaji Sorg, dlaczego wszystko jak z kamienia? Wszak ich rodzice równocześnie ślub brali, nawet wesele razem wspólnie i na wspólny koszt obchodzili, obaj równocześnie na świat przyszli i równocześnie nawet byli obrzezani. Tego samego światła jedne i te same promienie przy ich kolebce i tych wszystkich aktach stanu cywilnego, tak poprzednich, jak i następnych — czyli wszędzie ta sama gwiazda, a jednak nie to samo szczęście!...

Nikt na świecie, największy mędrzec nie byłby w stanie wyjaśnić przyczyny tego zjawiska. Jak bowiem Juda Gold niczem się nie przyczynił do swego powodzenia, tak Schaje Sorg nie zawinił swego losu. Podług zasad Hilela, Akiby i innych w talmudzie uczonych tylko w tych trzech wypadkach może człowiek sam swoje nieszczęście zawinić: jeśli mianowicie daje pieniądze na pożyczkę bez świadków lub bez dokumentów (wzięcie pożyczki w takich warunkach nie jest szkodliwe), jeśli pozwala opanować się przez żonę i wreszcie, jeśli dobrowolnie popada w niewolę własnych dzieci, oddając im za życia cały majątek, albowiem, jak mówi inny uczony, jeden ojciec wychowa dziesięcioro dzieci, ale dziesięcioro dzieci nie utrzyma jednego ojca. W żadnym kierunku nie wykroczył Schaje Sorg przeciw tym przykazaniom, skoro, mając jedynie długi, nikomu nic nie pożyczył, z żoną w ustawicznej żył wojnie, a dzieciom nie tylko za życia nie oddał majątku, lecz nawet po śmierci nic nie zostawił.

A przecież kiedy Juda Gold w zadziwiająco szybkiem tempie zdobył miliony, rodzony pod tą samą gwiazdą jego rówieśnik, Schaje Sorg, równie szybko zbankrutował. Ta sama gwiazda oświeca zbytek i przepych jednego, łachmany i nędzę drugiego; Juda Gold w pałacu, Schaje Sorg w suterenach. Judzie Goldowi niczego nie braknie, ale kiedy do domu Schaji Sorga razu pewnego na kidusz przyniesiono kurę, to wszyscy sąsiedzi zaniepokojeni pytali się o jego zdrowie. Rozpowszechnione jest mianowicie w niższych sferach żydowskich przysłowie, że jeżeli biedny żyd je kurę, to na pewno albo żyd jest chory, albo kura chora. Biedny Schaje Sorg musi być dobrze chory — mniemali sąsiedzi — skoro w domu jego tak poważnie zanosi się na potrawę z kury. W istocie rzeczy Schaje Sorg nie był na szczęście chory, ale nie był coprawda także i zdrowy, a właściwie po prawdzie powiedziawszy było całkiem inaczej, to jest tak, że był chory i był także zdrowy, tak samo, jak i jego rówieśnik, Juda Gold, milioner. Różnica polegała jedynie na tem, że Juda Gold chorował szczęśliwie, a Schaje Sorg wyzdrowiał właśnie wtenczas, kiedy szczęśliwsi od niego chorowali. Jak na dłoni wyszło przytem na jaw, że nie tylko zdrowie, ale nawet i choroba służebniczką jest i ślepem narzędziem szczęścia.

Krótko mówiąc, poszedł Schaje Sorg dzięki zdrowiu, do wojska, prawie na sam front, a pan Juda Gold, dzięki chorobie, do szpitala.

Nieokreślona, do rozpoznania niesłychanie trudna, nie była wszakże choroba ta ani śmiertelną ani nawet niebezpieczną. Najgorszem jej następstwem było, że pacyent jak gdyby przez dolinę łez i bólu, martwą, nieszczęsną dolinę Geihinnom u stóp Świętego Miasta, musiał przejść przez niesłychanie skomplikowany labirynt szpitali i badań lekarzy najrozmaitszych stopni i przeróżnych specyalności.

O zdrowie, przyszłość swoję i swojej rodziny zaniepokojony badaniami temi aż do zupełnego wyczerpania umęczony i bądź co bądź chory, miewał pacyent milioner wśród tych wędrówek częstokroć przywidzenie, jakoby chodził po drabinie Jakóba i że cała ta długa, aż do nieba sięgająca drabina, przecież nie ma tyle szczebli, ile stopni władz sanitarnych i innych trzeba przebyć celem prawidłowego skonstatowania choroby.

Tego rodzaju chorobliwe urojenia nie były wcale zjawiskiem nieusprawiedliwionem, jeśli się zważy, że prócz oficyalnych stopni sanitarnych był zmuszony ten sam pacyent poddać się jeszcze badaniu przeróżnych specyalistów, czyli odbyć wędrówkę po drugiej, takiej samej drabinie stopni narkowych

Białorusinów, Litwinów, żydów, Rosyan i kolonistów niemieckich mają władze niemieckie transportować z powrotem z całą względnością.

Tutejszy „Głos Lubelski" ogłosił świeżo artykuły znanego statystyka ziemi lubelskiej, p. Henryka Wiercieńskiego, omawiające bogaty materyał statystyczny, dotyczący klęsk wojennych, a zebrany staraniem Głównego Komitetu Ratunkowego z 27 powiatów okupacyi austryacko-węgierskiej. Według tych dat ubyło skutkiem wzięcia do rosyjskiego wojska i uprowadzenia 231.948 mężczyzn i 156.830 kobiet. Uchodźtwo było najsilniejsze we wschodnich powiatach dawnej gubernii lubelskiej.

Z dziennika rozporządzeń Jenerał-gubernatorstwa warszawskiego dowiadujemy się, że dyrektor Gnieliński z Częstochowy odkrył rudę żelazną w powiecie częstochowskim na gruntach małżonków Piśniaków ze Staro-Krzepic, Franciszka i Maryanny Szyszłów z Kotar; Józefa Kiedrzynia ze Staro-Dankowic, Jana i Maryanny Szymosów z Aleksandrowa i Tomasza Jelonki z Łazów Iwanickich. Wobec wpisania odkrycia do rejestru poszukiwań wiertniczych, można wnosić, że pokłady są znaczniejsze i nadają się do eksploatacyi.

Jenerał-gubernator warszawski, Beseler, ogłosił na podstawie drugiego ustępu artykułu 25 dodatkowego traktatu niemiecko-rosyjskiego do traktatu pokojowego między Niemcami, Austro-Węgrami, Bułgaryą, Turcyą i Rosyą, amnestyę dla wszystkich osób, należących do warszawskiego Jenerał-Gubernatorstwa, za przestępstwa z powodu wojskowego i politycznego zachowania się. Amnestya odnosi się do zaniechania, względnie umorzenia postępowania karnego, tudzież do niewykonania już nałożonych kar.

Związki komunalne powiatowe w okupacyi niemieckiej, tudzież okręgi miejskie, warszawski i łódzki, mają prawo pobierać od 1 lipca b. r. podatek monopolowy na rzecz związku komunalnego w wysokości 4 marek od każdego podwójnego cetnara zboża na chleb, lub jęczmienia, dostarczonego na użytek ludności, stale zamieszkałej w powiecie. Związki komunalne mogą się zrzec korzystania z tego prawa w całości lub częściowo tylko za zezwoleniem szefa administracyi przy Jeneralnem Gubernatorstwie. Wolną jest od powyższego podatku ta część ludności, która ma prawo sama się zaopatrywać w żywność, ma jednak płacić na rzecz wspomnianych związków komunalnych 1 markę za każdych 100 kg. mlewa i 100-procentowy dodatek do podstawowego podatku gruntowego.

Niemieckie władze okupacyjne nałożyły sekwestr na produkta rolne w obrębie warszawskiego Jenerał-Gubernatorstwa. Przekroczenia podlegają grzywnie do stu tysięcy marek względnie więzieniu lub aresztowi do jednego roku, przyczem grzywna może być podwyższona do kwoty, odpowiadającej 10-krotnej wartości przedmiotów, z powodu których nałożono karę. Oczywista, że równocześnie z karą ma być zarządzona konfiskata produktów rolnych, nie wyłączając bydła i przetworów z powyższych produktów, a to bez względu na to, czy są własnością winnego, czy kogokolwiek innego. Szefowie powiatowi i prezydentowie policyi mają prawo zmuszać całe [illegible] lub gromady wiejskie do dostarczania produktów rolnych, przetworów z nich i bydła pod rygorem kar egzekucyjnych do [illegible].000 marek.

W poprzednim liście była wzmianka o pogłoskach w sprawie zamierzonego wydzierżawienia przez Naczelną Komendę armii wyrębu państwowych lasów w Kieleckiem na kilkanaście lat austryackim i węgierskim armiom. W parę dni potem wniesiona w tej sprawie w Radzie Stanu interpelacya pana Fudakowskiego była wyrazem obaw i głębokiego niezadowolenia, powstałego na tle powyższych pogłosek wśród tutejszego społeczeństwa. Odpowiedź prezydenta ministrów p. Dra Steczkowskiego była tylko potwierdzeniem pogłosek. Ludność żywi nadzieję, że miarodajne czynniki w monarchii zarządzą zbadanie sprawy i zapobiegną transakcyi, która, z prawnego punktu widzenia co najmniej bardzo wątpliwa, mogłaby wyrządzić niemałą szkodę pod względem politycznym.

Należy wreszcie zanotować kilka zmian na wyższych stanowiskach przy lubelskiem Jeneralnem Gubernatorstwie Wojskowem. Nowy szef sztabu jeneralnego, jenerał-major Huber, bawi jeszcze na informacyjnym objeździe powiatów, położonych w austro-węgierskiej okupacyi; aż do jego powrotu urzęduje jeszcze dotychczasowy szef sztabu, pułkownik Hausner. Słychać także, że marszałek polny-porucznik, Pruszyński, ma niebawem odejść na inne stanowisko w monarchii.

W ostatnich dniach odbył się przy Zjeździe sejmików powiatowych kilkudniowy kurs instrukcyjny dla lustratorów powiatowych. Frekwencya była liczna. Wogóle Zjazd sejmików powiatowych okazuje wielką ruchliwość i zabrał się z energią do prac organizacyjno-administracyjnych.

KRONIKA.

SOBOTA
13
Eugeniusza

Wschód słońca o godz. 3·47 r.
Zachód „ „ 7·43 w.
Długość dnia godzin 16 m. 02.

Z miasta.

Z OPERY komunikują nam: W niedzielę zakończy się pierwszy cykl przedstawień operowych, po których nastąpi szereg występów operetki z teatru powszechnego. W ostatnich dniach orkiestra uzupełniła się kilkoma wybitnemi siłami; w tych dniach przybywa znakomity harfista z wiedeńskiej opery popularnej, znany z sezonu poprzedniego. Nadeszły również kostyumy z wiedeńsk. atelier Lamberta Hofera, które ukażą się po raz pierwszy w niedzielnem przedstawieniu „Fausta". W sobotniej „Halce" wystąpi pierwszy raz p. St. Argasińska, która w Warszawie zdobyła w ubiegłym sezonie w operze równe sukcesy, jak na estradzie. Inne partye śpiewają pp.: Jastrzębska, Ludwig, Mazanek, Stępniowski i Tarnawski. W niedzielnym „Fauście" Małgorzatę śpiewa p. Szafrańska, którą we czwartek, z powodu niedyspozycyi w ostatniej chwili zastąpiła p. Hendrichówna; Mefistem będzie St. Tarnawski. Po przedstawieniach operetki wejdą na repertuar „Uprowadzenie z Seraju" i „Sprzedana narzeczona".

STRAŻ MŁODZIEŻY NA WAWELU. Ze Związku Filaretów otrzymujemy następującą odezwę: W dniu 3 maja b. r. rano rzuciliśmy myśl stworzenia hufca straży wawelskiej, aby uczcić czynem wielką rocznicę. Myśl naszą wprowadzamy w czyn. Otrzymaliśmy jedną baszię na Wawelu na pomieszczenie naszej strażnicy narodowych pamiątek. Posterunki, złożone z młodzieży krakowskiej, będą czuwać wedle wskazówek naczelnika straży, rozmieszczone na prastarym grodzie wawelskim. Tutaj łączy nas z przeszłością tradycya zamierzchłych czasów od Krakusa i Wandy poprzez czasy wielkich Bolesławów, Kazimierzów, Jagiellonów i Sobieskich, gdzie wśród królewskich grobowców spoczywają prochy wielkich Tadeusza Kościuszki i Adama Mickiewicza, największego Filarety. W górę serca! w górę czoła! przeszłość i przyszłość naszego narodu na posterunek nas woła. Czuwaj strażniku młody! Strzeż odnowionych zabytków, skarbów naszej przeszłości, by ich barbarzyńska ręka nie zohydziła napisami, ani niszczyła cennych dzieł sztuk, o naszej chlubnej przeszłości świadczących. Młodzież polska stać będzie na straży pamiątek i oprowadzać wycieczki młodzieży, przybywające do naszego grodu. Wzywamy całą młodzież w wieku od lat 12—18 szkół średnich i wydziałowych, pozostającą w Krakowie, do zgłaszania się w Książnicy polskiej, przy ul. Franciszkańskiej, l. 1, w podwórzu, od godz. 3—4 popołudniu we wtorki i piątki.

„GAARKI DRUTOWAĆ!" Wołania tego, które w całości brzmi: „Gaarki drutowaat! blaszaki naprawiać!" nie słyszały podwórza krakowskich kamienic od początku wojny. Obecnie od paru dni donośne te głosy, świadczące o doskonałych płucach poczciwych Słowaków, rozlegają się u nas na nowo, jak w czasach normalnych. Niestety tylko pod tym względem powróciły czasy normalne. Cena jednego bucika pokrywa się dalej z miesięczną pensyą niższego urzędnika, obarczonego częstokroć rodziną...

CUKIER DLA CHORYCH. W centralnem biurze rozdawnictwa kart chlebowych wydają obecnie karty cukrowe dodatkowe na zasadzie poświadczeń lekarskich. Mimo, że rozdawnictwo ułożone jest literami według alfabetu i każda litera ma wyznaczony dla siebie dzień, przed biurem wystaje długi ogonek ludzi, oczekujących na swą kolej. Świadczy to wymownie, jak liczni są obecnie w czasie wojny chorzy w naszem mieście. Że przyczyną wielu chorób jest osłabienie organiczne, spowodowane lichem nad wyraz odżywianiem, dodawać chyba nie potrzeba.

PÓŁKOLONIE na czas feryj szkolnych urządziła szkoła Koła I Tow. Szkoły ludowej dla dzieci z inteligencyi, które z miasta nie wyjeżdżają. Każdego dnia popołudniu robi dziatwa pod kierownictwem nauczycielek wycieczki poza miasto, aby spędzić kilka godzin na świeżem powietrzu, wśród miłej zabawy i celowej obserwacyi przyrody. Kierownictwo szkoły (Wolska 19) przyjmuje jeszcze wpisy między godz. 3 a 4 popoł.

„HYGIENICZNE" ŁADOWNIE CHLEBA. Z miasta piszą nam: Codziennie w godzinach popołudniowych przechodzący ulicą Długą mogą być świadkami ładowania chleba na brudne wozy, wyścielone jeszcze brudniejszemi płachtami. To jednak, co widzieć można było 9 b. m., było koroną tych manipulacyj. Robotnik bowiem, który wynosił z piekarni chleb w worku, wysypywał go na trotuar, przyczem bochenki toczyły się do rynsztoku. A przecież przy odbiorze chleba była funkcyonaryuszka magistratu, której chyba obowiązkiem było zwrócić uwagę robotnikowi, aby inaczej obchodził się z chlebem, przeznaczonym przecież dla ludności, nie dla rogacizny.

PRACA NARODOWA kobiet polskich wysłała dziewięcioro dzieci na letnisko do Dąbrowy.

NOWA PRZYSTAŃ WIOŚLARSKA. W niedzielę o godz. 3 popołudniu odbędzie się otwarcie nowej przystani wioślarskiej im. ś. p. prof. Smoluchowskiego przy ul. Zwierzynieckiej, powyżej mostu Dębnickiego. O godz. 4 popoł. odbędą się regaty na Wiśle.

SPRZENIEWIERZENIE. Dnia 22 lutego b. r. ordynans kapitana Legionów Jana Słuszkiewicza, Kaz. Rubarski, podczas transportu z Doliny do Urgvay na Węgrzech sprzeniewierzył mu dwie walizy i 2 paczki z rzeczami, oraz 2 koce, wartości 3500 koron, poczem zniknął i nie można było go wyśledzić. Dopiero wczoraj udało się go organom policyi krakowskiej przyaresztować. Rubarski, z zawodu terminator ślusarski, przyznaje, że rzeczy sprzedał na wsi koło Doliny za 150 koron i pieniędzmi podzielił się z towarzyszem.

ŚMIAŁE WŁAMANIE. Wczoraj w godzinach popołudniowych przed dom pod l. 1 przy ul. Franciszkańskiej zajechali dorożką dwaj młodzi ludzie, weszli do znajdującego się na parterze pustego o tej porze magazynu fabrykanta pierników, p. Urbańskiego i po pewnym czasie zabrali do dorożki dwie paki cukru. Zawiadomiona przez poszkodowanego policya przychwyciła popołudniu jednego z sprawców w osobie 19-letniego Emila Krawicza, który, badany w śledztwie, towarzysza wydać nie chce. Cukier przedstawiał wartość 1000 koron. Odebrano go niebawem w pewnym sklepiku i oddano właścicielowi.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Aresztowano 15-letniego Emila Schlesingera, który wraz z Józefem Galosem zakradł się na strych domu przy ul. Dietla l. 64 i skradł bieliznę, wartości paręset koron. — U Anny Włodarczykowej w Podgórzu zakwestyonowano żakiet selskinowy, wartości około 1000 koron. Zachodzi podejrzenie, że pochodzi z kradzieży.

Z Polski i ze świata.

NARADY WALUTOWE. Biuro pracy społecznej w Warszawie zaprosiło przedstawicieli różnych instytucyj i społecznych, celem wytworzenia opinii w sprawie walutowej. W naradach brali udział między innymi mec. K. Olszewski jako przewodniczący, p. L. Goldstauch, mec. Tallen-Wilczewski, dyr. A. Wierzbicki, inż. Kociatkiewicz, dyr. S. Karpiński, H. Tenenbaum, Ad. Daab, Al. Morozewicz.

Przeważał pogląd, że nie należy na razie dążyć do deprecyacyi waluty rosyjskiej, lecz przeciwnie byłoby wskazanem dążyć do zniesienia zakazu dotyczącego obrotu w rublach. Sprawy konwersyi długów w rublach nie załatwiono, mimo wyczerpujące przemówienia wobec rażąco sprzecznych poglądów.

POWRÓT Z PETERSBURGA. „Kuryer warszawski" donosi: Dnia 4 b. m. powróciło do Warszawy grono Polaków z Petersburga. Uciążliwa podróż koleją zajęła pięć dni i nocy pod opieką: do Pskowa — przewodnika rosyjskiego z ramienia rządu bolszewickiego, od Pskowa do Warszawy — przewodnika niemieckiego. Według informacyi p. N., dni rządu bolszewickiego są już policzone; w niedzielę ubiegłą słychać było strzelaninę na ulicach i zapowiedziany był powszechny strajk jednodniowy, manifestacyjny.

Wśród sfery niezamożnej głód straszliwy: ludzie puchną z głodu i umierają codzień dziesiątkami. Powrotem do kraju uchodźców-Polaków zajmuje się „główny komitet powrotu do kraju", formalności jednak są liczne i uciążliwe; partya wysyłanych uchodźców polskich nie przenosi zazwyczaj 30 osób. Sprawa żywienia się w drodze przedstawiała się znośnie do Dynaburga; na stacyach bufety jako tako zaopatrzone, na postojach włościanki sprzedają mleko gotowane. W Pskowie dostatni obiad z dwu dań kosztował 5 rb. 50 kop., gdy taki sam w Petersburgu — 25 rubli.

MARKI ZAMIAST RUBLI. Kasa Tow. Kred. m. Warszawy przestała przyjmować walutę rosyjską przy opłacaniu rat od pożyczek, żądając opłaty w markach po kursie urzędowym. Wśród stowarzyszonych wywołało to popłoch, dotychczas bowiem nabywali oni ruble po kursie 115 do 125, aby spłacić raty Towarzystwa. W sprawie tej odbyło się dnia 18 czerwca posiedzenie w Stowarzyszeniu właścicieli nieruchomości w Warszawie.

O SPRAWOZDANIE KASOWE. Otrzymujemy odpis następującego pisma, przesłanego z Żywca, z prośbą o zamieszczenie: Do Komitetu likwidatorów N. K. N. w Krakowie. We wrześniu 1917 roku pod naporem opinii całego kraju postanowił N. K. N. rozwiązać się i swą działalność zlikwidować. Pomimo, iż rok blizko dobiega od chwili powzięcia tej uchwały, nikt nie dowiadział się jeszcze o stanie finansów byłego N. K. N., widocznie komitet likwidatorów traktuje tę sprawę jako prywatną, osłoniętą tajemnicą interesów jednostek i partyj, które w ostatnich chwilach działalności N. K. N. nadawały mu kierunek polityczny i ton. Inaczej na tę sprawę zapatruje się społeczeństwo polskie, które, składając krocie tysięcy w ręce N. K. N. z wiarą, że będą one użyte na zrealizowanie tych ideałów narodowych, na których realizacyę były składane, ma obecnie prawo domagać się złożenia sobie publicznych rachunków z gospodarki tymi krociowemi funduszami majątku narodowego, za jaki fundusze N. K. N. nigdy nie przestaną uchodzić. Tem większe ma do tego prawo społeczeństwo dzisiaj, kiedy Legiony, rozbite i zmiażdżone moralnie i fizycznie, potrzebują pomocy społeczeństwa i mają do niej prawo.

Z powiatu żywieckiego wpłynęło do kasy N. K. N. w pierwszych latach wojny przeszło 100.000 koron, głównie przez moje ręce, jako ówczesnego reprezentanta N. K. N. i organizatora składek. Gdzie te fundusze i na co użyte? — oto pytanie, które słusznie postawić mi może społeczeństwo żywieckie, a na które jedyną moją odpowiedzią jest pytanie do Komitetu likwidacyjnego N. K. N. wystosowane:

Gdzie fundusze N. K. N. i na co użyte?

Na te pytanie domagam się publicznej odpowiedzi, nietylko ja, ale i całe społeczeństwo. Z poważaniem Dr Michał Kornicki mp., były ref. N. K. N. i del. dep. W. N. K. N. w Żywcu.

WŁAMYWACZE WIEJSCY. Plaga włamań w miastach przenosić się zaczyna także na wsie okoliczne, a najwięcej wypadków włamań, jak nam donoszą, dokonuje się ciągle w pow. podgórskim, we wsiach: Konary, Włosań, Kopani, Olszowicach i w. in., należących pod nadzór posterunków żandarmeryi w Mogilanach i Świątnikach. Mężczyzn pozostało w domu bardzo mało, rabują więc kobietom ubrania i bieliznę, a specyaliści zaś włamują się do kurników dla kradzieży drobiu, a szczególnie gęsi i indyków. Spodziewać się należy, że starostwo podgórskie poczyni u wojskowości starania celem wzmocnienia wspomnianych posterunków żandarmeryi, które, pomimo wzorowo pełnionej służby, nie mogą podołać ciężkim swym obowiązkom.

Z GORLICKIEGO piszą nam: Dziedzic Kwiatonowic w pow. gorlickim, p. Dr Stefan Pozanecki, naczelnik sądu w Gorlicach, oraz kierownik szkoły p. Karol Hradecki, chcąc zdobyć fundusze na budowę kaplicy, oraz domu dla Kółka rolniczego, postanowili wystawić przy udziale chłopców i dziewcząt miejscowych „Łobzowian" Anczyca. Zamiar ten, po kilkakrotnych przygotowaniach i licznych próbach, został wreszcie urzeczywistniony. W sali szkolnej urządził p. K. Hradecki zgrabną scenkę, którą ozdobiła pięknie p. Antonina Müllerowa. W niedzielę dnia 7 b. m. popołudniu odbyło się pierwsze przedstawienie przy natłoczonej sali. Wśród widzów, oprócz włościan, widziało się też licznych przedstawicieli inteligencyi z najbliższej okolicy i z Gorlic. Gra wiejskich aktorów przeszła oczekiwanie, oklaskom i wywoływaniom nie było końca. Ilość przybyłych na przedstawienie była tak wielka, że trzeba było dla nich urządzić w tym samym aż trzy przedstawienia i to za każdym razem przy natłoczonej sali. Pokaźna, jak na miejscowe stosunki, sumka 700 koron, będzie zawiązkiem funduszu na budowę kaplicy i domu dla Kółka rolniczego, sumka ta niewątpliwie powiększy się, gdyż w następne niedziele przedstawienie ma być powtórzone.

Z TARNOBRZEGA piszą nam: Miasteczko nasze w ostatnich czasach jakby obudziło się z letargu. Urządzono obchód ku uczczeniu Konstytucyi 3 Maja, a zbiórka w dniu tym na szkoły kresowe przyniosła, jak na nasze stosunki, pokaźną cyfrę, bo prawie 2000 koron. — W połowie czerwca odbył się dzień T. O. M., a obywatelstwo nie szczędziło grosza na piękny cel. Urządzeniem tygodnia T. O. M. zajął się kierownik tutejszej szkoły realnej, Józef Lambert, który w krótkim czasie zyskał ogólną sympatyę tak obywatelstwa, jak i młodzieży. Za jego staraniem odżył napowrót skauting, powstała orkiestra. Wiadomość, że p. Lambert odchodzi z Tarnobrzega, przyjęła młodzież ze szczerym żalem, traci w nim bowiem i doskonałego pedagoga i prawdziwego przyjaciela.

SPRZEDAŻ ZIEMI POLSKIEJ. Dzienniki poznańskie donoszą o zaprzepaszczeniu majątku Łysin przez właściciela p. Maryana Bądkowskiego. Łysiny mają obszaru 1260 mórg i leżą w powiecie wschowskim, a więc kresowym, zagrożonym pod względem narodowym. W samych Łysinach mieszka głównie ludność polska.

STYPENDYA po 400 koron i zapomogi po 100 koron ma do rozdania fundacya Domu Polskiego w Wiedniu III Boerhavegasse 25, dla Polaków, studyujących w Wiedniu we wyższych zakładach uniwersyteckich, handlowych, artystycznych i przemysłowych. Do podania dołączyć metrykę, ostatnie świadectwo studyów, ubóstwa i moralności. W roku 1917/18 udzielono stypendyów i zapomóg w kwocie 3200 koron.

O POMOC DLA LEGIONISTÓW. Z Linca piszą nam: W Katrenau koło Linca w Dolnej Austryi jest obecnie internowanych ośmiu byłych legionistów, których położenie jest wprost straszne. Legioniści otrzymują po 1 K 50 h dziennie, z czego się muszą utrzymywać; że przymierają głodem, dodawać nie potrzeba. Prócz tego są zupełnie bez całego ubrania i bielizny, tak, że strzępy na nich wiszą. Należy, by społeczeństwo i komitety polskie zaopiekowały się nimi. Legioniści są w obozie pod strażą. Adres: Kriegsgef. Poln. Legionär in Katrenau bei Linz, Nieder Oesterreich.

ŻEBRACTWO U ŻYDÓW. Według przeprowadzonej przez żydów statystyki, w 167 miastach Królestwa Polskiego liczba korzystających z pomocy dobroczynnej żydów dorosłych i dzieci wynosi 134.600 osób, co stanowi czwartą część ludności żydowskiej. Rocznie wydaje się na ten cel 6,855.000 mk. Z kas magistrackich żydzi otrzymali wsparcie w r. 1914 w 3 miastach, w r. 1915 w 13, w 1916 w 31 i w 1917 r. w 51 miastach. Od Rady głównej opiekuńczej i Głównego Komitetu ratunkowego (w okupacyi austryackiej) otrzymano pomoc w r. 1915 w 2 miastach, w r. 1916 w 12, w r. 1917 w 23. Z powyższego zestawienia wynika, jak gołosłowne było pomawianie Rady głównej opiekuńczej przez żargonówki o pominięcie ludności żydowskiej przy rozdziale funduszów, aczkolwiek fundusze te pochodziły niemal wyłącznie ze źródeł chrześcijańskich, a żydzi otrzymywali znaczne zasiłki z zagranicy, które nie były dostępne dla ubogiej ludności chrześcijańskiej.

KIM JEST PASKARZ: ZŁODZIEJEM, CZY BANDYTĄ? Duże zainteresowanie wywołała w Warszawie sprawa sądowa, w której chodzi o zatarg na tle pytania, czy określenie „paskarz" oznacza złodzieja, czy bandytę. Powodem sprawy jest list, w którym wspólnik spekulanta, Izydora B., zarzuca mu, że choć obaj są paskarzami-złodziejami, lecz Izydor B. jest gorszym, bo paskarzem-bandytą.

ZNIŻKA CEN MYDŁA. Warszawska „Godz. Pol." donosi: W ostatnich dniach nastąpiło „pęknięcie paska" na mydło, którego ceny spadły odrazu o 35 do 40%. Spadek cen pozostaje w związku z wyrabianiem obecnie mydła monopolowego.

ECHA PROCESU BEJLISA. Moskiewski trybunał rewolucyjny rozstrzygnąć ma w czasie najbliższym cały szereg procesów, wytoczonych przeciw b. ministrom rządów carskich. Jednym z pierwszych ma być proces b. ministra sprawiedliwości, Szczegłowitowa. Oskarżają go przedewszystkiem o niedozwolone wpływania z urzędu na sędziów, sądzących w Kijowie głośną sprawę Bejlisa.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z KOŁA HISTORYKÓW U. U. J. W dniu 6 b. m. odbyło się walne zebranie Koła historyków U. U. J. Do wydziału weszli kk.: prezes W. Budka, wiceprezes W. Tatarzanka, sekretarka M. Jarosławiecka, skarbnik J. Kijas, zastępczyni skarbnika I. Osmołowska, bibliotekarz E. Jelonek, zastępca bibliotekarza W. Godziszewski, gospodyni Z. Ułanowska; B. Hamerlakówna, M. Korniłowiczówna, M. Niwiński, H. Trąpczyńska, P. Pollówna i Z. Stroński, zastępcy członków wydziału. Do komisyi rewizyjnej weszli kk.: przewodniczący J. Lipski, członkowie Z. Hołubianka i M. Mrazkówna.

Z KURSÓW BARANIECKIEGO. Na kursach wyższych dla kobiet im. Dr Baranieckiego w b. r. szkolnym otrzymały z ukończenia wydziałów naukowych dyplomy następujące słuchaczki: Färberówna R. z wydz. literac. (z odznaczeniem), Gierałtowska A. z wydz. literac. (z odznacz.), Kosicka K. z wydz. literac., Siedlecka K. z wydz. literac. z (odznacz.), Wielo-

---

Było przy tem widzenie drabiny Jakóbowej, sięgającej swym szczytem aż do świątłości wiekuistej, prawie że naturalnem zjawiskiem, skoro każdy z tych specyalistów nie tylko badał, ale przedewszystkiem także prześwietlał najpierw całego pacyenta, a potem w miarę potrzeb swej specyalności jeszcze poszczególne jego członki. Opukali go tedy, obsłuchali a potem przepłukali i prześwietlili po kolei: internista, potem chirurg, okulista i dermatolog, laryngolog, neurolog, otyatra i psychiatra, nawet ginekolog, a dla ujęcia wszystkich symptomów choroby w jedne ogólną syntezę zbadał go nakoniec także wszech nauk lekarskich doktor omnibus...

We wszystkich komórkach zbadania, aż do najtajniejszych czeluści ciała i duszy po tylekroć prześwietlona, stanęła osoba pana Judy Golda jak postać nadziemska, przeźroczysta, przed tyloma mężami wiedzy, powagami nauki, którzy przy łożu dziwnej choroby wyglądali jak rzymscy flaminowie składający po uczczeniu Jowisza Statora i innych mieszkańców Olimpu jeszcze jedną ofiarę na ołtarzu nieznanego sobie boga: deo ignoto. Jakkolwiek poszczególne dyagnozy były bardzo różne, niektóre nawet wręcz sobie przeciwne, to jednak wszyscy, z wyjątkiem ginekologa, który znalazł stan pełen nadziei, zgodzili się na to, że choroba jest poważną, wymaga długiego i troskliwego leczenia, a przedewszystkiem także leżenia w łóżku, oraz, że pacyent przez długi czas nie będzie zdolny do żadnej fizycznej ani umysłowej pracy... I na to również zgodzili się wszyscy, że chory pod żadnym warunkiem nie jest zdolny do służby wojskowej, oświadczając jeszcze, że nie mogliby przyjąć odpowiedzialności za następstwa, gdyby do służby tej dobrowolnie wstąpił. Ponieważ zaś chory zdradzał pewne anormalności psychiczne a także ogólny obraz jego choroby wykazywał najwięcej znamion psychopatycznych, oddano go pod opiekę psychiatry.

Dopiero po jakimś czasie z rąk tego opiekuna się wydostawszy jako nieuleczalny, choć nieszkodliwy waryat, mógł Juda Gold w domu, na łonie rodziny i na własnej pościeli wypocząć po trudach przebytej kampanii.

Tutaj dzięki opiece domowej szybciej, niżby ktokolwiek przypuszczał, zerwał wszelką łączność z światem Eskulapa, boga boleści i udręczyciela ludzkości, aby z tem większą gorliwością poświęcić się służbie Merkurego.

Warunki tej służby były wspaniałe — konjunktura wojenna!...

(Dokończenie nastąpi).

wieyska J. z wydz. literac. i społecz. (obydwa z odznacz.), Wintuschkówna St. z literackiego z odznacz. i społecznego. Małe dyplomy otrzymały: Piernacka M. z wydz. wychowawczego, Braunekówna M. z wydz. społecznego, Tyszkiewiczówna hr. Z. z wydz. gospodarczego (z odznaczeniem) i z wydz. wychowawczego.

ŚLUBY. Dnia 27 czerwca b. r. odbył się w Sromowcach Wyższych (w pow. nowotarskim) ślub p. Zofii Willig, nauczycielki, z p. Stanisławem Wojtychem z Borysławia.

Ślub p. Hali Spyrzanki z p. Gustawem Wanke odbył się dnia 6 lipca b. r. w Krystynowie o godz. 6 wieczór.

FIRMA HENRYKA FRANCKA SYNOWIE i jej współwłaściciele subskrybowali na 8-mą austryacką i węgierską pożyczkę wojenną, w różnych instytucyach bankowych austro-węgierskiej monarchii, sumę 850.000 koron.

Oprócz tego subskrybowała ponownie na 8-mą pożyczkę wojenną, kasa pensyjna urzędników powyższej firmy, sumę 250.000 koron.

— Repertuar opery.
Sobota 13 b. m.: „Halka“.
Niedziela 14 b. m.: „Faust“.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 13 lipca.

Urzędowo donoszą dnia 12 lipca:

Nigdzie nie było większych działań bojowych.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 13 lipca.

Urzędowo donoszą dnia 12 lipca:

Zachodni teren.

Grupa wojsk ks. Ruprechta: **Działalność artyleryi ożywiła się wieczorem i podczas nocy wzmogła się do silnych napadów ogniowych na pozycye bojowe i na teren na tyłach. Na południowy zachód od Ypern i Bailleul, jakoteż na północ od Albert odparto silniejsze uderzenia i kilkakrotnie oddziały wywiadowcze nieprzyjaciela.**

Grupa wojsk niemieckiego nast. tronu: **Między Aisne a Marne działalność Francuzów była żywą. Na przedpolach koło lasu Villers Cotterets wzięliśmy jeńców. Na wschód od Reims odparliśmy uderzenia wywiadowcze nieprzyjaciela.**

Porucznik Neckel odniósł swe 20 zwycięstwo w powietrzu.

Z eskadry amerykańskiej, o której locie na Koblencyę wczoraj doniesiono, także szósty aparat dostał się w nasze ręce przez zestrzelenie.

Pierwszy jener. kwat. Ludendorff.

Wieczorny biuletyn niemiecki.

Berlin. B. kor. 12 lipca. B. Wolffa. Lokalne walki na południowy-zachód od Bailleul i na zachodnim brzegu Avry.

ZDOBYCIE SAMOLOTU.

Wiedeń. B. kor. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Przy sposobności wyprawy na południowy Adryatyk jednostki naszej flotylli torpedowców przyniosły wczoraj włoski samolot Nr. 12 wraz z załogą, składającą się z dwóch oficerów.

STRATY ANGIELSKIE.

Rotterdam. B. kor. Angielskie dzienniki donoszą, że straty angielskie w czerwcu wynosiły 4.406 oficerów i 135.729 żołnierzy, prócz tego 40 oficerów i 204 żołnierzy floty. Straty trzech ostatnich miesięcy: kwietnia, maja i czerwca wynoszą razem 21.097 oficerów i 337.918 żołnierzy.

„Przygniatająca większość“.

Moskwa. B. kor. Dn. 8 lipca została przyjęta olbrzymią większością następująca rezolucya zaproponowana przez komunistyczną frakcyę:

Piąte krajowe zgromadzenie robotników i żołnierzy pochwala w zupełności wewnętrzną i zewnętrzną politykę rady komisarzy ludowych i podkreśla ponownie niewzruszoną wolę niedopuszczenia do wciągnięcia robotników i żołnierzy kraju w nową wojnę. Rosya sowietów stawi silny opór każdej próbie ataku na obszar rosyjski, wykonanej przez którykolwiek z imperyalistycznych rządów. Rosya sowietów postąpi nieubłaganie przeciw wrogom ludu, którzy zdradzają ojczyznę na rzecz imperyalizmu tej lub owej koalicyi. Zgromadzenie ludowe pochwala politykę wyżywienia i utworzenia komitetu dla ubogich chłopów, którzy nie wykorzystują pracy drugich. Czas aż do żniw jest ciężki i wymaga wydania najgorętszych zarządzeń przez zgromadzenie zwalczania mieszczańskiej przeciwrewolucyi, której ajenci starają się wykorzystać chwilowe położenie. Zgromadzenie ludowe wzywa wszystkich robotników i chłopów, aby stanęli po stronie sowietów.

W PETERSBURGU.

Moskwa. B. kor. Prasa donosi, że w Petersburgu wojenno-rewolucyjny komitet pod przewodnictwem Uryckiego objął funkcye dotychczasowej rady komisarzy w północnych gminach okręgu petersburskiego i złożył z urzędu niebolszewickich komisarzy. Komitet rewolcyjny objął ścisłą kontrolę ruchu ulicznego. Noszenie broni i gromadzenie się publiczności jest zakazane. Zarządzono rozbrojenie wszystkich drużyn bojowych socyalistów rewolucyjnych.

POCZĄTEK KOŃCA.

Wiedeń. (Telefonem). „Der Neue Abend“ donosi z Berlina, wedle wiadomości, jakie pochodzić mają ze strony bliskiej rządu rosyjskiego, że zerwanie między bolszewikami a socyal-rewolucyonistami oznacza początek końca władzy bolszewików. Chłopi, którzy stoją po stronie socyal-rewolucyonistów, są dziś najzaciętszymi wrogami bolszewizmu.

NOWY RZĄD SYBERYI.

Berlin. „Tägliche Rundschau“ donosi z Amsterdamu: Japoński dziennik „Asahi“ przynosi korespondencyę z Władywostoku, z której wynika, że nowy tymczasowy rząd syberyjski zamierza zwołać zebranie konstytucyjne i zaprowadzić w kraju porządek. Program rządu obejmuje: uwolnienie Syberyi od bolszewików, o ile możliwe bez obcej interwencyi, wprowadzenie powszechnego prawa głosowania, urządzenie rad prowincyonalnych i giełd robotniczych, obdzielenie ziemią klas nie posiadających i opieką państwową nad gospodarką. W myśl swoich zasad, rząd będzie nadal prowadzić walkę z państwami centralnemi.

W czasie walk stoczonych we Władywostoku w dniu 30 czerwca straty bolszewików wyniosły 159 zabitych i 40 wziętych do niewoli. Zwycięscy Czesi mieli 3 zabitych i kilku jeńców.

CZESI W SYBERYI.

Wiedeń. (Telefonem). Z Berlina donoszą, że Czechom udało się opanować Omsk i że współdziałają dziś z niemi transbajkalscy kozacy, jak również Buryaci.

JAPONIA POROZUMIE SIĘ Z AMERYKĄ.

Tokio. B. kor. Reuter. Wiadomość z Waszyngtonu, że Japonia postanowiła odmówić prośbie państw koalicyi, aby na wszelki wypadek wystąpiła czynnie na Syberyi, według urzędowych wyjaśnień jest nieprawdziwą. W postawie Japonii nie zaszła żadna zmiana. Japonia oczekuje odpowiedzi Ameryki w tej sprawie. Poza obrębem kół urzędowych w Japonii teraz mniej więcej wszyscy zgadzają się na to, że w tej chwili niema dla Japonii powodu wysyłać wojsko do Syberyi.

CAR ZNOWU ŻYJE.

Kopenhaga. B. kor. „Berlingske Tidende“ donosi ze Sztokholmu: Pewien szwedzki kupiec, który przyjechał świeżo z Permu donosi, że car żyje i że pogłoska o jego zamordowaniu powstała najprawdopodobniej z tego powodu, że na dom, w którym mieszka, rzucono bombę. Natomiast miał wówczas zginąć syn cara.

O UZNANIE ZASAD WILSONA.

Berno. B. kor. Szwajcarska Agencya depeszowa donosi: „Katolicki instytut pokojowy“ we Fryburgu w związku z genewskim „komitetem dla trwałego pokoju“ jakoteż z licznymi podobnemi towarzystwami wystosował do prezydenta Wilsona telegram, w którym prosi, aby mowę Kuehlmanna jakoteż ponowne oświadczenie kanclerza Rzeszy, że on sam cztery zasady Wilsona wyznacza, jako podstawy pokoju, przyjęto w interesie całej ludzkości, aby chciano uwzględnić w rokowaniach o powszechny pokój powyższą, powszechnie stosowaną zasadę.

Porozumienie Austro-Węgier i Niemiec w sprawie Polski.

Wiedeń. B. kor. „Fremdenblatt“ pisze: Berliński korespondent jednego z wiedeńskich dzienników ogłosił we wczorajszem wieczornem wydaniu swego pisma sprawozdanie, w którem powiedziane jest, że rząd niemiecki zamierza wkrótce oświadczyć w najbliższym czasie w Wiedniu, że nie może się zgodzić na austro-polskie rozwiązanie. Dziennik ów sam dodaje, że jest mało prawdopodobnem, aby nastąpiło takie formalne oświadczenie rządu niemieckiego. Rzeczowo jest jednak bardzo ważne, co opowiada się w kołach parlamentarnych w Berlinie o zamiarach niemieckiego rządu w sprawie rozwiązania kwestyi polskiej. W urzędowem oświadczeniu zostało podane do wiadomości stanowisko naszego ministra spraw zagranicznych. Hr. Burian jest zdania, że kwestye, które dotyczą wybudowy przymierza na polu politycznem, wojskowem i gospodarczem stoją w ścisłym związku z rozstrzygnięciem w kwestyi polskiej.

Z tych wywodów wspomnianego dziennika możnaby wysnuć fałszywe wnioski, że może jest to tylko osobistym punktem widzenia hr. Buriana, że wszystkie sprawy, jakie omawiano na zjeździe cesarzy w niemieckiej głównej kwaterze, tworzą jedną całość i że rozstrzygnięcie co do nich wszystkich musi nastąpić jednolicie. Wybudowa i pogłębienie przymierza między monarchią a państwem niemieckiem ma się rozciągać nie tylko na polityczne, lecz także na wojskowe i gospodarcze sprawy i ma uporządkować wszystkie problemy, pozostające z tem w związku. Idzie tu o blok, z którego nie można wyjąć poszczególnych części. Nie jest to tylko może osobistym punktem widzenia hr. Buriana lub jednostronnem stanowiskiem rządu austro-węgierskiego, lecz ta podstawa do rokowań o wybudowie i pogłębieniu austro-węgiersko-niemieckiego przymierza została ustaloną w czasie konferencyi w niemieckiej głównej kwaterze w dniu 12 maja za obustronnem porozumieniem miarodajnych czynników Austro-Węgier i Niemiec.

Wynika to z oficyalnych oświadczeń, które zostały ogłoszone dn. 13 maja, w których było powiedzianem, że nastąpiło szczegółowe rozważenie wszystkich podstawowych politycznych, gospodarczych i wojskowych kwestyi, dotyczących teraźniejszego i przyszłego stosunku między obu monarchiami, przyczem nastąpiła zupełna zgoda we wszystkich tych sprawach oraz postanowienie wybudowania i pogłębienia istniejącego stosunku przymierza.

W urzędowych informacyach z tego samego dnia powiedziane jest dalej: Jest rzeczą jasną, że przy rozważaniu deklaracyi przymierza musiał być rozważany cały szereg spraw natury politycznej, wojskowej i gospodarczej pozostający w łączności z niem.

A więc przez obie strony zostało postawione jako zasada dla przyszłych rokowań o wybudowę i pogłębienie przymierza między monarchią a państwem niemieckiem, że istnieje nie rozerwalny związek między wszystkiemi sprawami, które przyjdą pod obrady, wśród których znajduje się także sprawa polska i dla tego też należy zapatrywanie, jakoby ta ostatnia sprawa lub też sprawa gospodarcza, mogła być traktowaną oddzielnie i rozstrzygnięta, określić jako sprzeciwiające się umowom z dnia 12 maja.

Robienie większości.

Wiedeń. (Telefonem). Ze strony niemieckiej czynią w dalszym ciągu usiłowania, by zapewnić Drowi Seidlerowi większość przy głosowaniu nad prowizoryum budżetowem. Przy ostatniem głosowaniu w marcu b. r. przejście prowizoryum umożliwiono w ten sposób, że socyaliści głosowali za prowizoryum, a Koło Polskie usunęło się od głosowania. Tak uratowano wówczas dra Seidlera. O czemś podobnem zamyśla się i dzisiaj.

„Deutsche Bochmische Korrespondenz“ projektuje, by w przedłożeniu prowizoryum budżetowego wyszczególnić kilka pozycyi takich, którędy socyaliści do głosowania za prowizoryum. Chodzi tu więc o pozycye na korzyść rodzin zmobilizowanych i t. p.

„Arbeiter Ztg“, która nie pochwala taktyki przywódców socyalistycznych, dość swobodnie stosującej opozycye, twierdzi, że mimo to Dr Seidler nie może przecież liczyć na większość.

Program sesyi letniej przedstawia się mniej więcej następująco: 15-go konferencya przewodniczących klubów, 16-go rozprawa nad prowizoryum, 22—23-go zajmą sprawy poszczególnych ministeryów, a 24—5-go omawiane będą kwestye wojskowe.

W IZBIE O SPRAWACH ZAGRANICZN.

Wiedeń. B. kor. Z okazyi ponownego zebrania się Rady państwa prezydent ministrów Dr Seidler poda do wiadomości parlamentu nadesłane mu przez ministra spraw zagranicznych hr. Buriana przedstawienie rozmaitych aktualnych problemów polityki zagranicznej. — Analogiczne przedstawienie poda do wiadomości sejmu węgierskiego prezydent węgierskich ministrów Dr Weckerle.

DR. WECKERLE O ROLI KOBIET.

Budapeszt. B. kor. Sejm. Prezydent ministrów Dr Weckerle stawia wniosek, by kobietom przyznać prawo wyborcze. Poseł hr Tisza przemawia przeciw temu. Polityka nie powinna zamącać życia rodzinnego. Polityka jest rzeczą mężczyzny, kobieta nie powinna puszczać się na fale życia politycznego. Weckerle w odpowiedzi na to wywodzi, że nie kobiety potrzebują publicznego życia, lecz życie to potrzebuje kobiet. Kobieta, mając żywsze poczucie moralne, wpłynie odświeżająco na atmosferę życia politycznego, a w wielu sprawach społecznych, jak opieka nad niemowlętami i dziećmi, będzie niezbędną pracowniczką.

Posiedzenie odroczono potem na środę.

W sejmie Rzeszy.

Berlin. B. kor. Główna komisya Reichstagu kontynuowała dziś dyskusyę o położeniu politycznem.

Pos. Stresemann (narod. liberał) podniósł, że ostatnia mowa sekretarza stanu Kühlmanna była powodem jego upadku. Zapoznał on do takiego stopnia miary oddziałania swych wywodów na stosunki wewnętrzne, w jakim nie powinno to się nigdy wydarzyć mężowi stanu. Mowca imieniem swojem i imieniem stronnictwa oświadcza, że kanclerz państwa przez swe sterowanie nawą państwa ustrzegł ją przed chwianiem się. — Między naczelną komendą armii, a kierownictwem spraw zagranicznych musi istnieć stosunek pełen zaufania. Wobec osoby nowego sekretarza stanu zachowuje się stronnictwo mowcy bez uprzedzeń. Nie znamy go, powiedział mowca, i dlatego osądzimy go według jego czynów.

Kanclerz państwa hr. Hertling odpowiedział po krótce na wywody posła Stresemanna, powtarzając najważniejsze ustępy swej wczorajszej mowy o polityce na wschodzie i na zachodzie i zakończył: Dopomóżcie i wy panowie do tego, abyśmy wewnątrz państwa utrzymali jednolity front, który jest tak ważny dla naszych braci w polu. Dopomóżcie panowie, abyśmy ciężki czas wojny, którą musimy prowadzić i jak długo ją prowadzić musimy, przetrwali aż do honorowego zakończenia.

Pos. Warmuth (niemiecka frakcya) pochwala wywody kanclerza.

Pos. Ledebour (niez. socyalny dem.) oświadcza, że jak długo Kühlmann prowadził politykę naczelnej komendy armii, dobrze mu się powodziła, gdy jednak zaczął mieć swój własny sąd, odmieniło się powodzenie.

Mowca omawiał następnie politykę na wschodzie i oświadczył, że nie postępowano tam wedle przyznanego prawa samostanowienia narodów. Jest rzeczą konieczną, aby obie strony jasno postawiły swe cele wojenne. Jeżeliby Niemcy co do tego puktu stworzyły zupełną jasność, natenczas narody koalicyi zmusiłyby swe rządy do pokoju i nie możnaby ich więcej popędzać biczem do dalszej wojny.

Temsamem ukończyła komisya główna sejmu Rzeszy swe prace w sesyi letniej.

NIEMIECKI KREDYT WOJENNY.

Berlin. B. kor. Komisya główna parlamentu przyjęła wczoraj przedłożenie, dotyczące kredytu 15 miliardów, a to wszystkimi głosami przeciw głosom niezawisłych socyalistów, a przy wstrzymaniu się Polaków od głosowania.

Kühlmann i Hinze.

Berlin. O antecedencyach dymisyi Dra Kühlmanna donosi „Vorwaerts“: W poniedziałek wyjechał Dr Kühlmann do głównej kwatery, a już we wtorek otrzymał niespodziewający się niczego wicekanclerz Payer telegram, że Kühlmann poszedł w odstawkę i że wynaleziono już dla niego następcę. Że następca ten uchodzi powszechnie za męża zaufania wszechniemców, rozumie się samo przez się. Tłumaczą nam, że Hintze jest poczciwym człowiekiem i że będzie stosował się do polityki kanclerza. Możemy z tego wnosić, że cenzura i stan oblężenia pozostaną w dalszym ciągu, że na zachodzie chce się zawrzeć taki sam pokój, jak na wschodzie, i że w przyszłości napędzony zostanie każdy minister, któryby chciał inaczej myśleć.

„Berliner Tageblatt“ pisze, że Hintzego należy uważać raczej za kandydata cesarskiego, niż kół wojskowych. Hintze oddawna już cieszył się przychylnością cesarza.

PREZENTACYA ADMIRAŁA HINTZEGO.

Berlin. B. kor. „Vossische Zeitung“ dowiaduje się, że u zastępcy kanclerza państwa Payera odbyła się dziś konferencya, w czasie której szereg posłów z Reichstagu miał sposobność rozmowy z posłem Hintzem.

Od wszechniemców do socyalistów.

Wiedeń. (Telefonem). Z powodu wiadomości na temat stanowiska Niemiec co do austro-polskiego rozwiązania, stwierdza „Arbeiter Ztg.“, że opinia niemiecka od wszechniemców aż do socyalistów była zawsze przeciwna takiemu rozwiązaniu.

„N. W. Tagblatt“ pisze z powodu ustąpienia Dra Kuehlmanna, że bez względu na program Hintzego, postępowanie rządu warszawskiego będzie obecnie bardzo utrudnione.

Cesarz Karol do Wilhelma II.

Berlin. B. kor. Telegram wysłany przez cesarza Karola do cesarza Wilhelma z okazyi zamordowania posła hr. Mirbacha opiewa jak następuje:

Wiadomość o zamordowaniu twego posła przejęła mnie szczerym żalem z powodu losu tej ofiary wiernego spełniania obowiązków, równocześnie jednak także uczuciem oburzenia z powodu środków, których z coraz to większą nieuczciwością używa się w walce przeciw naszym najświętszym interesom. Sprawcy tej zbrodni okryli się hańbą przed Bogiem, ludźmi i przed historyą świata po wszystkie czasy. Jestem jednak niezłomnie przeświadczony, że im gardziej zbrodniczo układają się te wszystkie machinacye, tem bliżsi jesteśmy naszego wyższego celu. Z głębokiem współczuciem i w zawsze wiernej przyjaźni

Twój Karol.

Cesarz Wilhelm odpowiedział na ten telegram depeszą, w której dziękuje najserdeczniej za gorące współczucie i tak dalej mówi: Bezwątpienia powiedzie się zdemaskować i napiętnować przed całym światem niesumiennego inicyatora tego czynu tchórzowskiego.

Wiadomości telegraficzne.

Ratyfikacya turecko-moskiewska.

Berlin. B. kor. B. Wolffa. Dziś w urzędzie spraw zagranicznych w Berlinie turecki ambasador Hakki pasza i rosyjski pełnomocnik Joffe wymienili dokumenty ratyfikacyjne pokoju brzeskiego z 3 marca i rosyjsko-tureckiego układu dodatkowego.

Z Burgteatru.

Wiedeń. (Telefonem). Ustępujący dyrektor Burgteatru wiedeńskiego zaangażował na rok przyszły artystkę p. Almę Seidler, córkę premiera, na scenę Burgteatru.

Pamiętajmy o składkach na szkoły kresowe!

Składki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ w Krakowie, ulica św. Krzyża L. 11.

WYSZEDŁ Z DRUKU

ODBUDOWY KRAJU

ZESZYT 6. 1895

Skład główny w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

OGŁOSZENIE.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa poszukuje dla pomieszczenia powiatowych Komisyi zasiłkowych w Krakowie

lokalu złożonego z 14 do 17 ubikacyi

ewentualnie dwóch lokali o tyluż ubikacyach na czas od 1-go października 1918 do 30-go września 1919 roku.

Uwzględniane będą w pierwszej linii lokale o ubikacyach większych, dobrze oświetlonych, mających instalacye światła elektrycznego lub gazowego.

Zgłoszenia pisemne należy do 30-go lipca b. r. nadesłać do Biura prezydyalnego Magistratu.

Kraków, dnia 26-go czerwca 1918 r.

1879 **Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.**

Ekspozytura budowlana C. O. G. w Krakowie

potrzebuje

większej ilości wałów dębowych i wiader dębowych do studzien.

Reflektanci zechcą się zgłosić w Biurze Ekspozytury, Krzysztofory II. piętro, we wtorki i piątki, między godziną 11 a 1 w południe u odpowiedniego referenta. 1982

KONKURS.

W Okręgu szkolnym Płockim Królestwo Polskie jest do obsadzenia kilkanaście tymczasowych

posad nauczycielskich

przy publicznych szkołach ludowych.

O posadę ubiegać się mogą siły nauczycielskie narodowości polskiej, religii rzymsko-katolickiej, posiadające świadectwo dojrzałości z seminaryum nauczycielskiego.

Do posad tych przywiązane są pobory w rocznej kwocie 2.400 kor., wolne mieszkanie, opał i prawo używania pola szkolnego względnie plony w naturze.

Do podań dołączyć: 1) oryginalne lub uwierzytelnione świadectwo moralności i zdrowia jeśli petent (tka) składał egzamin dojrzałości dawniej jak w roku obecnym

1936 **Król. polski inspektor szkolny okręgowy.**

PŁUG MOTOROWY

TRAKTOR AMERYKAŃSKI

60 konny, z pługiem 8 skibowym, wyrób przedwojenny

okazyjnie natychmiast do nabycia

Z MAGAZYNU 1958

Syndykatu Rolniczego w Krakowie.

Poszukuję 4.000 m² (5 wagonów) łupku azbestowego do krycia dachów z dostawą do końca sierpnia. Oferty z podaniem cen proszę nadsyłać pod adresem: **Roman Czeykowski**, Kamionka Wołoska p. loco. 1878

MIKROSKOP dobry, używany, kupię; zapłacę gotówką, ewentualnie część należytości w wiktuałach. Zgłoszenia pod „medyk“ Rzeszów, posterestante. 1966

Lep na muchy w zwitkach marki „Łapa“, **pierwszej jakości** bardzo rozpowszechniony. — 1 pudełko 100 sztuk K. 88. — 3 pudełka 300 sztuk K. 110., wysyła jak długo zapas starczy, opłacone, za zaliczką pocztową firma: **M. Guthewa. Praga II. Beliste 9.** (Czechy).

Komu towar nie odpowiada zwraca się pieniądze. 1902

Parcela budowlana w Krośnie w bardzo pięknem i zdrowem położeniu do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli właścicielka p. H. Gruszecka tamże. 1788

ORGANISTA zdolny, żonaty, wolny od wojska, obejmie posadę. Reflektuje na posadę większą, organ dobry, mieszkanie przyzwoite, nieco gruntu, a najchętniej w pobliżu miejsca gdzie jest szkoła VI. klasowa. Zgłoszenia Jan Malczyński, organista Jaślany p. loco. 1812

Fortepiany, Pianina, Fisharmonie

Sprzedaż, zamiana, wynajem. Kupuje także instrumenty używane. — Skład fortepianów Heleny Smolarskiej, Wolska 7. 1828

Kto zechce mi pomódz materyalnie w studyach politechnicznych, n. p. w formie pożyczki, zwrotnej po ukończeniu studyów. Zgłoszenia pod „Technik“ do Administracyi „Głosu Narodu“. 1967

KURSA MATURYCZNE gimnazyalne i realne, dwuletni i jednoroczny na dwóch stopniach rozpoczynają wykłady dnia 16 sierpnia. Zgłoszenia do 1 sierpnia pisemne pod adresem: Grębów, Wesoła, Tyrankiewiczowa, od 1-go sierpnia osobiste Kraków, Karmelicka 56. II. p. m. 6-8 g. w. 1926

Staruszka nie mająca żadnego utrzymania, nie zdolna do pracy, znajduje się w ciężkiem położeniu, prosi litościwych o pomoc. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“ dla B. G. 1039

Starsza **chora kobieta** pozbawiona wszelkich środków do życia, uprasza o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ dla J. H.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK KUPIECKI

Lwów, Halicka 19 (dom własny)

przyjmuje wkładki oszczędności z oprocentowaniem

4¼% od sta

i wkładki na rachunek bieżący z oprocentowaniem

3¾%.

Bank wypłaca z wkładek oszczędności 2.000 kor. tygodniowo, zaś z rachunku bieżącego 20.000 koron dziennie

bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy wraz z dodatkiem wojennym opłaca Bank z własnych funduszów.

808

Dla przejezdnych

do Rabki, Zakopanego i Szczawnicy poleca się

Bufet i Restauracyę kolejową w Chabówce.

1866 **Władysław Skalski.**

KONKURS. 1978

Gimnazyum Realne w Stopnicy Królestwo Polskie poszukuje jednego

profesora do matematyki z fizyką i technologią oraz rysunkami zawodowemi.

Oferty nadsyłać do Dyrekcyi gimnazyum w Stopnicy.

Centralne Biuro porady prawnej K. B. K. przyjmie

kierownika Biura filialnego w Cieszynie na Śląsku. 1983

Kandydat prócz odpowiedniego przygotowania musi posiadać znajomość obu krajowych języków oraz stosunków miejscowych. Pożądanem by było, by mógł również być pomocnym w pracy wśród robotników. Zgłoszenia z podaniem warunków oraz curriculum vitae przyjmuje:

Centralne Biuro porady prawnej K. B. K. Kraków, plac Maryacki 2.

Jest tylko jedna

w całej Austryi 30 lat znana firma

pośrednictwo oficyalistów, sług, robotników, kupna, sprzedaży, informacyi, kontroli rachunków, administracyi realności, dóbr i t. d.

BRONISŁAW KRASICKI

Kraków, Gołębia 16. 1979

Adres dla telegramów: „INTERES“ Kraków.

Meble, dywany, obrazy.

Salonowe meble stylowe mahon.; **sypialnia** męska mahon.; **biblioteka i biurko; szezlong i fotele; pokój** obity cały doborowemi **makatami** wschodniemi; **kredensy** stylowe palisandrowe.

ANTYKI: obrazy, **makaty staro-chińska i staro-ruska;** stół do kart, serwantka i karło. — **Dywany** perskie i **wazy wschodnie. Obrazy** pierwszych malarzy polskich. 1965

Kraków, ul. Jabłonowskich 20, I. p., na lewo, w godzinach od 10—12 i od 4—7.

Terena naftowe

we wschodniej Galicyi, wśród istniejącej i produktywnej kopalni, są do nabycia.

Zgłoszenia przyjmuje: 1955

Tadeusz Bukojemski Kolomyja (willa Poraj).

Leki dla Pań. Krem na opalenie (wybiela cerę!) 5 K. Benignina na piegi i wyrzuty twarzowe 8 K. „Surahumara“ mydło toaletowe 10 K, mydło liliowe 10 K i 15 K, znakomite mydła rosyjskie 12, 14 i 15 K, mydło glycerynowe 5 K. **Kremy, pudry i perfumy:** Oja, Diana, Pompadour, Yes, Kaloderma, Divinia, Rix i inne.

Środki domowe. „Maść domowa“ na rany i bolaki (razem z gazą) 8 K. Na mole: proszki, ziółka lub tabletki á 1 K. Na nagniotki lub brodawki 1 K. Maść na pocenie się nóg i rąk 2 K. Do ust pasty 2 K. Środki: na reumatyzm, maść i mydło na świerzb 6 K, na epilepsyę 7 K, wino ziołowe na błednicę, sporządza wszelkie recepty i wysyła za zaliczką **Jul. Łopatka,** aptekarz w Kołomyi, Jagiellońska 19a. 1604

Lokomobila parowa

firmy Ruston, o sile 8 HP., prawie nowa, do nabycia za 11.000 koron w Spółce rolniczo-handlowej „ŻNIWO“ w Dębicy.

Motory o sile od 3—6 HP. 1957

Dwie panienki

znajdą stałe zajęcie w Ekspedycyi „Głosu Narodu“.

Wiadomość: ul. św. Krzyża 11.

Swędzenie, liszaje, świerzb

usuwa najprędzej **Dra Flesch'a** oryginalna prawnie zastrzeżona **„Skaboformowa maść“.** Nie brudzi, zupełnie bezwonna. Słoik prubny K 3·—, duży słoik K 5·—, porcya familijna K 12·—.

Baczność na markę „Skaboform“. 1829

Składy główne: Lwów: apteka Szymona Hay, nadwdostawcy; **Kraków:** apteka „pod Białym Orłem“, Rynek główny A-B, 45; apteka pod „Złotym Orłem Wilhelma Ehrlicha, Krakowska 11; **Przemyśl:** c. k. apteka obwodowa M. Schwarza; **Jarosław:** apteka „pod Czarnym Orłem“ Józefa Roffma; **Tarnów:** apteka obwodowa J. Miałołowskiego; **Drohobycz:** apteka „pod Opatrznością“ G. F. Tobiaszka; **Kołomyja:** apteka wdowa Dra Stefana Stinzla; **Nowy Sącz:** apteka Marcina Gorzeckiego; **Rzeszów:** c. k. apteka obwodowa, ul. 3-go Maja.

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

WINA MSZALNE

w najlepszych gatunkach, z własnej winnicy w Olaszliszka obok Tokaju 1956

poleca firma

H. Fritsch w Krakowie, Mały Rynek.

Za jakość i prawdziwość pochodzenia ręczy się. Na żądanie próbki darmo i opłatnie.

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE.

Części zapasowe do maszyn żniwnych Mc Cormicka, Walter A. Wooda i inn.

OLEJE MASZYNOWE · SMARY

ROMAN SWIĄTEK 1866

Dom handlowo-rolniczy Miechów-dworzec.

Gospodarstwo sadowo-szkółkowe

o obszarze 265 morgów

poszukuje 1938

zdolnego, wykwalifikowanego **ogrodnika**

od 1-go października.

Oferty nadsyłać proszę: Zarząd dóbr Józefów nad Wisłą p. Puławy-Opole, gub. Lubelska.

KURSA PRAWNICZE

„Ius“ w Krakowie Garbarska 6 „Ius“

wypróbowany system przygotowania pisemnego do wszystkich egzaminów prawniczych. 1994

Księgarnia Polska w Krakowie, Sławkowska 3 dostarcza wszelkich książek, map, nut na rozmaite instrumenta, libretta, wyciągi fortep. z oper i operetek, czasopism i żurnali z możliwą szybkością. 1977

Willa z ogrodem składająca się z 6 ubikacyi, z zabudowaniami gospodarskiemi, w pięknej, zdrowej, górzystej okolicy zaraz do sprzedania. Wiadomość na miejscu: Bronisława Karabińska, Jeleśnia pod Żywcem. 1961

Poszukuje się w zachodniej Galicyi

majątku kilkusetmorgowego.

Oferty przyjmuje z grzeczności Dyrekcya Związku Ekonomicznego Kółek Rolniczych Lwów, ul. Mickiewicza 26. 1987

Staruszka córka oficera wojsk polskich z roku 1831, niezdolna do pracy z powodu starości i złamania ręki, uprasza o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“.

DROGISTA z 8-letnią praktyką, poszukuje posady. Jan Jagucki Końskie, ziemia Radomska. 1944

ZAWIADOMIENIE.

FIRMY:

A. Skórczewski i Polakiewicz,
M. Beyer i Spółka,
Zdzisław Zdanowicz,
Anastazy Froncz

zawiadamiają P. T. Publiczność o zamknięciu swych magazynów na czas

od 15-go lipca do 15-go sierpnia

celem udzielenia uszczuplonemu personalowi urlopowego odpoczynku. 1984

Parowa fabryka stolarska Braci Wcześlak

we Lwowie, Łyczakowska 27

poleca wyroby stolarskie budowlane jako to:

okna, drzwi i posadzki.

Poszukuje stolarzy budowlanych i posadzkarzy, zaś do biura buchaltera, praktykanta i panienki.

Zakupuje materyały: dębowy, sosnowy i świerkowy.

ZWIĄZEK ZIEMIAN

we Lwowie, Kopernika 4

zreorganizował swój oddział pośrednictwa w kupnie i sprzedaży dóbr ziemskich i prosi właścicieli dóbr ziemskich zamierzających swoje dobra sprzedać o zgłoszenie odnośnych interesów. 1535

X. Józef Łobczowski:

Żywot św. Stanisława Kostki

Cena egzempl. brosz. 80 hal.

Żywot św. Jana Kantego

Cena egzempl. brosz. 80 hal.

Nowenna do św. Jana Kantego

Cena egzempl. 40 hal.

Skład główny w drukarni „Głosu Narodu“ Kraków, ul. św. Tomasza 35.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.